Nr. 22. Lwów, dnia 28. maja 1887. **Rok XX Tom XXXIX.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarneckiego Ł. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Czy możliwe porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelń rolniczych Czech, Morawy i Szląska, a właścicielami gorzelń rolniczych w Galicyi? — Do artykułu: „Ministeryalna ankieta gorzelniana.“. — Dziki owies. — Egzamin w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach. — Dr. E. Burzyński: Wł. Habdank Kobrzyński. Meljoracye rolne. Warszawa 1887. — † Zygmunt Czarnota Bojarski. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Bank rolniczy we Lwowie. — Ogłoszenia.

Czy możliwe porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelń rolniczych Czech, Morawy i Szląska, a właścicielami gorzelń rolniczych w Galicyi?

W sprawach ekonomicznych przedewszystkiem potrzeba unikać wszelkich zamiarów zgody, nie mających rzeczywistej podstawy w równych warunkach bytu; potrzeba zaniechać usiłowań sprowadzenia do jednego mianownika interesów wprost sobie przeciwnych, bo słabsi tylko szkodę mogą odnieść, szukając sojuszników silniejszych, a mających interes wprost przeciwny. Otóż chcę dać wyraz memu przekonaniu, nabytemu przez osobistą styczność z właścicielami gorzelń rolniczych Czech, Morawy i Szląska. Nasze interesa nie znajdują w nich poparcia, bo rozwój naszych gorzelń rolniczych tamuje powodzenie ich takichże gorzelń.

Różnica owych prowincyj od naszych jest taką, że rozwój gorzelń rolniczych w Galicyi jest im wprost szkodliwy, a w styczności z właścicielami tamtych prowincyi ciągle się słyszy narzekanie, że okowita z Galicyi zalewa magazyny i rafinerye w Opawie, Bernie, Pardubicach i Pradze, co jest faktem stwierdzonym w kampanii 1885/86 i 1886/87. Gdyby nie eksport nasz do Szląska, Morawy i Czech, okowita nasza byłaby tak przepełniła nasze magazyny, że gorzelnie byłyby stanęły, kartofle byłyby w połowie zgniły nie użyte, opasy byłyby niedopasione, a co najgorsza, jedyny cel, dla którego rolnik w Galicyi trwa jeszcze w pędzeniu gorzelni, produkcya nawozu byłaby o połowę zmniejszoną, co doprowadziłoby do upadku rolę i jej siłę podatkową. Łacno pojąć, że gorzelnie rolnicze w owych prowincyach, widząc się zagrożonemi w swojej produkcyi porównie przez wielkich fabrykantów spirytusu jak przez rolnicze gorzelnie galicyjskie, obmyślają środki zmiany podatku takie, któreby z jednej strony przez kontyngentowanie (ograniczenie rozmiarów) i niepodwyższanie premii eksportowej położyły kres nienaturalnemu a szkodliwemu nawet dla interesów dobrze zrozumianych państwa, rozwojowi kolosów gorzelnianych, a z drugiej strony starają się o taką zmianę systemu opodatkowania, którąby im, zamożniejszym w komunikacye, w kapitały i co najważniejsze, w ogólny poziom wykształcenia fachowego, dała pewność, że ich gorzelnie rolnicze utrzymają się, a galicyjskie w wielkiej części upadną.

Przypatrzmy się bliżej stosunkom ekonomicznym Czech, Morawy i Szląska, a naszym. Od wieków otoczone opieką, rozwinęły te prowincye gospodarstwo rolne i industryę — producent nie może podołać potrzebom konsumentów, inteligencya tak rolników, jak i fabrykantów istnieniem szkół rolniczych i przemysłowych na równi z europejską postawiona, liczne sieci dróg krajowych, kolei żelaznych, taniość opału węglem kamiennym, tego głównego czynnika rozwoju parowych maszyn, a przedewszystkiem praca złączona z inteligencyą, postawiła te szczęśliwe prowincye na stanowisku ekonomicznie zdrowem, a obok przemysłu wielkiego fabrycznego, rozwinął się przemysł rolniczy poważny, ale nie jednostronny. Tam nie same kartofle i gorzelnie kartoflane są podstawą dobrobytu rolnika; cukrowarnie, produkcya drożdży prasowanych, krochmalarnie etc. podzieliły się porówni z gorzelniami rolniczemi pracą około podwyższenia dochodu z roli, a nie sam nawóz gorzelniany przyczynia się tam do utrzymania siły gruntu, ale oprócz brahy, pozostałości przy cukrowniach, fabrykach drożdży prasowanych, krochmalarniach etc., dały zamożność, która pozwala oprócz zwykłych nawozów, użycia nawozów mineralnych, sztucznych.

Jakże odwrotny obraz dobrobytu przedstawia Ga-

licya; wiekowe zaniedbanie wybiło piętno pauperyzmu wszechstronnego, bo nie tylko kapitału w kasach nam brak, ale co dotkliwsze, brak kapitału inteligencyi. Pod tym ostatnim względem zaledwo zaczynamy się dźwigać, zaledwo rozpoczęliśmy kroki, które indziej sto lat temu już stawiano — a specyalnie w gorzelnictwie jesteśmy początkujący; brak nam zrozumienia rzeczy, brak stowarzyszenia, brak szkoły gorzelnictwa. Gorzelnie nasze, istne złe konieczne, osiadły głównie daleko od koleji, często daleko od bitej drogi, daleko od miast, a najdalej od fabryk, bo tych wcale nie ma, a niepodobieństwo sprzedania kartofli, spieniężenia dobrze jęczmienia, żyta itd. zmusza niejako gospodarza do wyrobu okowity, produkowania mięsa przez opas i uzyskania sił nawozowych, w gospodarstwach obciążonych wielkim podatkiem gruntowym, obciążonych wielkim długiem hipotecznym, których właściciel nie ma za co kupować kości, guana, nawozów mineralnych, a wyznajmy prawdę, gdyby je nawet kupił — nie wiedziałby kiedy i jak je używać.

W tamtych prowincyach właściciel, rządca, gorzelnik, każdy uczniem szkoły technicznej, rolniczej, gorzelniczej; u nas często encyklopedysta, rzadko kiedy uczeń szkoły rolniczej, a prawie nigdy technolog lub uczeń szkoły gorzelniczej. Tam jeśli kartofle nie odpowiadają, obiera gospodarz buraki jako okopową plantę do płodozmianu; u nas jeżeli musi zaprzestać sadzenia kartofli, musi powrócić do trzypolówki. Namże to uledz zniwelowaniu przez zaprowadzenie systemu od produktu, lub podatku konsumcyjnego? namże to walczyć z wielkimi fabrykantami spirytusu, lub z gorzelniami rolniczemi w zupełnie innych warunkach pracującemi? Czy można przypuścić, by oni nasz interes mieli na oku? byśmy z niemi jedną mieli obronę, jednemi drogami chadzali?

Bismark powiedział: „Rząd, któryby nie otoczył opieką rolnictwa, nie zasługiwałby na zaufanie korony“, otóż przedłożył nowy projekt opodatkowania gorzelni, wprowadzając podatek konsumcyjny, ale pamiętny swej zasady, i tu obmyślał osobny dział dla gorzelni rolniczych, które pozostawia w systemie „Maisch-Raum-Steuer“, by broń Boże nie narazić żadnego rolnika na konieczne zmiany, przebudowy itd. On, a raczej państwo niemieckie od 1822 r. nie zmieniło systemu, czyżby u nas zmiany dawniej co 10, później co 6 lat, obecnie już po 3 latach miały następować? Tam system trwa już 65 lat, a ma zostać dla rolników i nadal. Nie wątpię, że nasz rząd także rozważy i znajdzie sposób podwyższenia dochodów państwa, a pozostawienia systemu ryczałtowego dla gorzelni rolniczych. Tylko na jego opiekę, na własną obronę i na obronę naszych interesów przez Koło polskie liczymy, bo fabrykanci żądają ogólnego podatku konsumcyjnego, jedni i drudzy godzą się na to, by wprowadzić aparaty miernicze (zegarki), by znieść system ryczałtu, nam najdogodniejszy, by nas zniwelować, wiedząc, że przy różnicy zasobu i inteligencyi, ubożsi właśnie zostaną równością skrzywdzeni na ich korzyść.

Porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelni rolniczych Czech, Morawii i Szląska a nami, jest zupełnie niemożliwe, bo ich stanowisko inne. Nasze niepowodzenia ich zyskiem, a jak dobrze powiada Niemiec: „*in Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf.*“

Gorzelnie rolnicze w Galicyi przebolały zaledwo ostatnią reformę, zaledwo my i nasi gorzelnicy wyuczyliśmy się zastosowania nowych przepisów, jeszcze nie wszyscy popłaciliśmy to, co nas kosztowały kadzie, nowe aparaty — płodozmiany, które zmieniliśmy w skutek zmuszenia nas do maksymalnego rozmiaru 50 hektolitrowego jeszcze nie uregulowane — a już grozi nam nowa zmiana!!

Oprzeć się zmianie systemu — to postulat ogólny — raczej podwyższenie podatku, jak zmiana systemu — oto twierdzenie ankiety stałej gorzelnianej, a za jej opinią stanowisko Świetnego Wydziału krajowego zajęte w memorjałach przesłanych do trzech c. k. ministrów.

Inne stanowisko gorzelni rolniczych w Czechach, na Morawie i Szląsku, a inne nasze. Oni wydali hasło: *non possumus*, a to nie dla tego, by wierzyli, że rząd przystanie na pozostawienie tej samej wysokości podatku, ale dlatego, dopatrzywszy nasze choćby chwilowe powodzenie przy systemie ryczałtowym, postanowili przeforsować podatek konsumcyjny.

Jeżeli w kraju bogatym podatek konsumcyjny znaczy przeniesienie podatku z producenta wprost na konsumenta, to nawet ten pewnik nie będzie prawdą w kraju ubogim, gdzie producent, brakiem kapitału obrotowego, brakiem zapewnionej komunikacyi i brakiem dostatecznych magazynów, zmuszony do sprzedaży choćby połowy produktu naprzód, część tego podatku, chociaż się nazywa konsumcyjnym, niekonsumując poniesie, ustępując z realnej ceny garnca okowity; resztę dopiero podatku opłaci konsument, a jedynym, wolnym od podatku, ale pewnym zysku, będzie w naszym kraju pośrednik, tj. ten, który kupuje u nas 1000 garncy na to, by je w drobnych ilościach rozprzedać między szynkarzy, u których dopiero konsument z podatkiem się spotyka.

Niechcąc zbyt długo się rozszerzać, nadmienię tylko okoliczność, że podatkiem konsumcyjnym, prawa propinacyjne tak obszarów dworskich, jakoteż i gmin miejskich zostaną naruszone.

Prawo propinacyjne jest właśnie prawem pobierania opłaty od konsumenta, a skoroby rząd powiedział: ja pobieram konsumcyjny i to wysoki podatek, niewątpliwie prawo propinacyjne zostałoby, jeżeli nie zniesione, to mocno alterowane.

Podatek konsumcyjny, patronowany przez Czechy, Morawę i Szląsk, raz będzie dotkliwym w skutek naszego złego stanu finansowego, po drugie zagraża naszym prawom propinacyjnym, po trzecie, stawia nas niekorzystnie wobec właścicieli gorzelni innych prowincyj, bo oni mają dostatek gorzelników-technologów, którzy pobiją naszych gorzelników, po większej części empiryków, a nakoniec narazi naszych 580 gorzelni rolniczych na niezwykłe koszta przerabiania wszystkiego, najdotkliwiej dotykając nasze gorzelnie najmniejsze do 35 hektl.

Że przy zmianie systemu ryczałtowego na konsumcyjny, każda gorzelnia musi wszystko przerobić, zaczynając z góry od Henze'go, dalej powiększając zaciernie, kilsztok (chłodnik), kadzie fermentacyjne, hołowiczanki, aparaty do pędzenia (kotły, talerze i tp.) aż do ujścia okowity, które będzie musiało być zaopatrzone w kosztowny aparat mierniczy (zegarek), przyznają mi wszyscy. Tam przerabiający taniej się zaopatrzą we wszystko, a ich pieniądz zostanie w kraju, bo mają fabrykantów Kohlhauptów, Jahna i td.; my ubodzy i w fabrykantów, poślemy wszystkie pieniądze do Opawy, Pragi i Wiednia!

Powiedziałem, że najdotkliwiej będą dotknięte najmniejsze nasze gorzelnie do 35-ciu hektl. zacieru. Tak jest, bo mniejsza gorzelnia z natury swej silniej odczuwa każdy wydatek, a nadto, jeżeli np. w większych 50-ciu hektlitrowych gorzelniach znajdzie się miejsce na potrzebną odtąd większą ilość kadzi fermentacyjnych, mniejsze, nie mając miejsca, będą zmuszone oprócz przerabiania wewnętrznego, nawet budynek sam przebudowywać!

Czułem się obowiązany zabrać głos w tej sprawie tak ważnej, a tak groźnej, mając do tego niejakie prawo, bo od lat 40-tu pędzę kilka gorzelni, znam tedy sprawę ze stanowiska praktyka, starałem się robić studya o wszystkich systemach opodatkowania gorzelni w Europie, zabierałem głos tylokrotnie w tej sprawie, mam zaszczyt być przewodniczącym ankiety stałej gorzelnianej, reprezentującej obydwa Towarzystwa gospodarskie we Lwowie i Krakowie, i od 20-tu lat jestem czynnym świadkiem walki prowadzonej przeciw gorzelniom rolniczym, względnie przeciw systemowi ryczałtowemu, od czasu wprowadzenia go w 1866 roku przez hr. Larischa. Niestety, sprawdziły się słowa wypowiedziane przezemnie w sejmie w r. 1884 r. (10. posiedzenie sejmowe z d. 4 października 1884 roku): „Niebezpieczeństwo jest groźne“.

Miałem już sposobność powiedzieć, że to ostatnia etapa w tym podatku, a w przyszłym układzie z Węgrami niewątpliwie wystąpią fabrykanci z żądaniem: „precz z systemem ryczałtowym“, niech wszyscy będą fabrykantami — do zwycięztwa aparatów mierniczych (zegarków, jak się teraz pokazało. nie w formie podatku od podatku, ale co na jedno wyjdzie, w formie podatku konsumcyjnego niwelują, wprowadzając aparata miernicze (zegarki).

Dodam, że podatek konsumcyjny w Anglii doprowadził do zupełnego upadku gorzelni rolniczych, a w Rossyi, w Królestwie Polskiem, w szerokich obszarach Hrubieszowskiego, Lubelskiego, Radomskiego i td. gorzelnie rolnicze setkami znikały w skutek podatku konsumcyjnego.

Jako rzeczoznawca wypowiedziałem moje zdanie w sprawie opodatkowania gorzelni, by zwrócić uwagę współinteresowanych na położenie sprawy, by wywołać dyskusyę, bo chociaż fachowy, mogę się mylić i chętnie dam się przekonać.

Kończę stwierdzając jeszcze raz: porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelni rolniczych w Galicyi a takimiż właścicielami Czech, Morawy i Szląska jest niemożliwe.

Moszków 14. maja 1887.

Stanisław Polanowski.

Do artykułu: „Ministeryalna ankieta gorzelniana“

Otrzymaliśmy pod datą Moszków 17 maja br. następujące pismo, które jako sprostowanie i dopełnienie umieszczamy:

Rolnik Nr. 20-ty z 14 maja 1887 r. powiada w artykule: „Ministeryalna ankieta gorzelniana“ na stronicy 163: „Jeżeli zbierzemy wszystko, co objawiano przy dyskusyi ogólnej wynika, że zastępcy gorzelń rolniczych z Galicyi i Bukowiny oświadczyli się przeciw jakiemukolwiek podwyższeniu podatku i za zatrzymaniem obecnego systemu etc.“

Oświadczyłem się, raczej za podwyższeniem podatku, byle zatrzymano obecny system w całości, oraz oświadczyłem się stanowczo przeciw konsumcyjnemu podatkowi

Wny pan Józef Baczewski wyraził te same zapatrywania.

Wny Pan Starowiejski zajął chwilowo stanowisko odmienne: przeciw podwyższeniu podatku, oraz z zastrzeżeniami i za podatkiem konsumcyjnym.

Jednakże objaśniony dalszą dyskusyą w ankiecie, przestał, o ile wiem, oświadczenie na piśmie z Krakowa, którem akceptuje stanowisko zajęte przezemnie i przez Wgo pana Baczewskiego.

Oświadczyliśmy się oraz wszyscy, przeciw podwyższeniu eksportowej premii, już i tak zbyt wysokiej.

Tyle jako sprostowanie, gdyż w tej kwestyi bardzo ważnej, ma doniosłość fakt, że stanowisko zajęte jednomyślnie, przez stałą ankietę gorzelnianą, przez Świetny Wydział krajowy w memoryale przesłanym w tej sprawie do trzech ck. Ministrów, zostało potwierdzone przez wszystkich zastępców gorzelń rolniczych z Galicyi powołanych do Ministeryalnej ankiety gorzelnianej.

Stanisław Polanowski.

Dziki owies.

Dziki owies (*Avena fatua*) zwany w wielu okolicach owsikiem lub owsiuhą, należy do najgorszych i pomimo, że jest jednoletnią rośliną, należy podobnie jak perz do najtrudniej dających się opanować chwastów. Jak perz z każdego kawałeczka korzeniaka, w ziemi pozostającego, wkrótce rozwija szeroko rozrodzone pokolenie, tak samo każde ziarno owsa dzikiego, nawet po kilkuletniem leżeniu w ziemi, gdy tylko pługiem wygrzebane zostanie pod powierzchnią ziemi, kiełkuje i rozradza się obficie. W miarę dojrzewania wypadające nasiona nietylko wiatr łatwo roznosi, ale oprócz tego rozłażą się one literalnie w różnych kierunkach, ość bowiem tego owsa, w wysokim stopniu hygroskopijna, kurcząc się w dzień, rozwijając się podczas rosy lub słoty, posuwa nasiona przytrzymywane na dosięgniętem powyższym rachem miejscu.

Chwast ten rozkrzacza się bujnie i tworząc obfite liście, żywi się kosztem zboża, wśród którego wzrośnie i które przygłusza. Z początku trudno go rozróżnić od zboża, dopiero gdy wypędzi łodygi unoszące rozpierzchłą wiechę, widać go wyraźnie. Na lekkich ziemiach, i w suchych położeniach występuje tylko rzadko, czasem go nawet wcale niema, gdy na ziemiach ciężkich gliniastych, wilgotnych, a szczególnie na ziemiach z podgruntem marglistym staje się często prawdziwem utrapieniem.

Walka przeciwko niemu jest zawsze trudną i w takim tylko razie możnaby jego przemożnemu występowaniu zapobiedz, gdyby w całej okolicy wszyscy przeciwko niemu działali, bo jeżeli na dworskich np. gruntach starają się go wyniszczyć, na gromadzkich zaś nic nie robią, to z tych ostatnich będzie nalatywać co roku i o pozbyciu się jego nie można myśleć. Przedewszystkiem nasienie do siewu powinno być jak najstaranniej czyszczone, a potem, skoro go tylko na polu można odróżnić, wyrywać o ile to się tylko da wykonać. Że wyrywaniem możnaby wiele zrobić, jest niewątpliwe, ale niestety rada ta jest wyjątkowo tylko do wykonania, bo już na wielkich łanach, na szerokich składach, nietylko pociąga za sobą bardzo znaczne wydatki, ale oprócz tego zboże już rozwinięte byłoby bardzo dotkliwie uszkadzane. Gdzie wąskie składy są w użyciu, tam z bruzdy można wiele dosięgnąć bez deptania wśród zboża.

Płodozmian, w którym znaczne miejsce zajmują rośliny okopowe i pasze na zielono koszone, przyczynia się najwięcej do wygubienia owsa dzikiego, gdy przy przeważnej uprawie zbóż, szczególnie jarych, rozradza się najobficiej. Radzą także w wypadkach, gdy się na jakiemś polu tak rozmnoży, że prawie wszystko zagłusza, żeby pole wcześnie uprawić jak pod owies i pozostawić spokojnie. Owsik wschodzi bardzo obficie, i gdy się dobrze rozkrzaczy, przyoruje się go i zasiewa np. hreczką albo jaką mieszanką, z którą razem wycina się owsik pojawiający się jeszcze na polu pomimo poprzedniego przeorania. Ponieważ owsik może po skoszeniu jeszcze raz wypuścić łodygi i nawet zakwitnąć wydając chociaż nieliczne, ale zawsze mnożące go ziarna, uważać trzeba na skoszone pola i skaszać jak najniżej, ażeby nie dopuścić do nasienia.

Czyszcząc starannie nasienie, zważając szczególnie na owies, którego nawet nasienie wypadnie czasem odmienić nasieniem z okolicy bezowsikowej, uprawiając rośliny okopowe i zielone pasze, tępiąc go wreszcie wspólnemi siłami można ograniczyć jego występowanie do tego stopnia, że nawet w okolicy dotąd w najwyższym stopniu nim nawiedzonej, stanie się tylko podrzędnym chwastem, o którym jednak nigdy zapominać nie należy, bo po kilku latach zaniedbania znowu będzie taki sam obfity, jaki był przedtem.

Jan Baptysta Boussingault.

Każdemu, ktokolwiek się tylko zajmował nieco głębiej teoryą rolnictwa, znane jest nazwisko Boussingault'a — można powiedzieć, że we Francyi odegrał on rolę podobną, co Liebig w Niemczech — jak jeden, tak drugi, dali pochop do umiejętnego traktowania kwestyi rolniczych, chociaż w poglądach swoich znacznie się różnili, w wielu punktach nawet wprost odmienne mieli zapatrywania. Nie uwłaczając bynajmniej znaczeniu Liebiga, przyznalibyśmy Boussingaultowi wyższość o tyle, iż zapatrywania tego ostatniego i zdania, oparte były nie tylko na gruntownych pracach teoretycznych, ale także na praktyce na roli i w stajni, a taką praktyczną pracownią była dla Boussingaulta jego majętność wiejska Bechelbronn koło Weissenburgu w Alzacyi, gdzie często przebywał, kierując osobiście doświadczeniami np. w krowiarni. Pisał bardzo zrozumiale i był też równie ceniony jako profesor chemii zastosowanej. Najznakomitsze jego dzieło rolnicze jest *Économie rurale* przetłumaczone na język niemiecki i angielski.

Urodził się 2 lutego 1802 w Paryżu, ukończył nauki w szkole górniczej w St. Etienne, poczem przebywał w Kolumbii, gdzie oprócz geologii, jako umiejętnością zawodową, zajmował się botaniką, magnetyzmem ziemnym i wykonał liczne pomiary hypsometryczne, czego nie zaniedbywał nawet podczas wojny o niepodległość, w której uczestniczył jako pułkownik pod wodzą sławnego Bolivara. Zwiedził Venezuelę, Peru i Ecuador, po powrocie zaś do Francyi objął profesurę chemii w Lyonie; został członkiem akademii umiejętności następnie powołano go w r. 1839 do Instytutu w Paryżu, wreszcie w r. 1876 przy tworzeniu instytutu rolniczego powierzono mu naczelną dyrekcyę nad laboratoryami chemicznemi tego instytutu. Pracował niestrudzenie z pożytkiem dla umiejętności wszystkich krajów do końca życia, zmarł zaś 12 maja br. w Paryżu. Znowu więc ubył jeden z licznego grona starszych uczonych, które do niedawna tworzyło prawdziwą „chwałę Francyi“.

Egzamin

w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach.

Dnia 16 maja b. r. odbył się w kr. niższej szkole rolniczej w Dublanach popisowy egzamin uczniów, opuszczających w tym roku zakład po ukończeniu nauki trzyletniej.

Egzaminowali z następujących przedmiotów: ksiądz Grosty z religii, pp. Stępek i Barta z nauk ogólnie kształcących; p. dyrektor W. Lubomęski z rolnictwa, p. prof. Z. Kahane z hodowli zwierząt, docent p. J. Kubicki z weterynaryi, p. prof. T. Rylski z mechaniki, p. prof. R. Wawnikiewicz z chemii, inżynier krajowy p. Blaut z melioracyi.

Na egzamin zjechali JW. marszałek hr. Tarnowski, kurator szkoły z ramienia gal. Tow. rolniczego p. T. Langie i sekretarz wydziału krajowego p. Drwęski.

Egzaminowani uczniowie wywiązywali się świetnie z zadawanych im pytań, zdradzając nie tylko pilność w korzystaniu z udzielanych nauk, ale razem zrozumienie tego, o czem mówili, co jest wielką zasługą metody uczenia w Dublanach i czem wychodzący z tąd uczniowie górują nad innymi. Nauk fachowych nie udzielają dyletanci, ale profesorowie i docenci, którzy przy głębokiem naukowem wykształceniu jako profesorowie i docenci wyższej szkoły rolniczej dublańskiej znają przedmioty wykładane także z praktycznej strony, wiedzą więc doskonale, czego uczyć z objętych planem nauk, ażeby uczniów zrobić istotnie użytecznymi dla gospodarstwa — trzymają się zasady: uczyć nie za wiele, ale gruntownie.

Oprócz tego przeprowadzają konsekwentnie zasadę, że wszystko, co się daje wykonać praktycznie, to wykonywać też muszą uczniowie. Widocznie więc, że szkoła nie idzie za wzorem Niemców, którzy niższe szkoły rolnicze chcieliby mieć szkołami także ogólnie kształcącemi, dając przewagę naukom teoretycznym ze szkodą praktyki.

Że cel szkoły bywa osiągany, dowodem żywym i najlepiej przekonywującym są b. uczniowie, zajęci praktycznie po gospodarstwach krajowych — niemniej cenne są zdania przychylne reprezentantów Wydziału krajowego, którzy byli obecnymi przy egzaminie. JW. marszałek jako praktyczny i dobry gospodarz, umiejący doskonale ocenić kwalifikacyę oficyalisty, wyraził, że się nie spodziewał znaleść tak przygotowanych uczniów, to samo p. Langie, również gospodarz, był zupełnie zadowolony wynikiem popisu.

Ze szkoły wyszło 9 uczniów z następującemi kwalifikacyami.

Dendor Józef z Dublan. Uzdolniony na dozorcę robót polowych, a w szczególności stajennych, tudzież na pisarza ekonomicznego.

Haduch Wawrzyniec z Pisarowiec. Uzdolniony na dozorcę robót stajennych a w szczególności robót polowych, tudzież na pisarza ekonomicznego.

Kolędoski Karol z Przemyśla. Zupełnie uzdolniony na dozorcę robót polowych i stajennych, a w szczególności na pisarza ekonomicznego.

Kukla Wojciech z Ilkowiec. Uzdolniony na dozorcę robót polowych i stajennych, tudzież na pisarza ekonomicznego.

Leśniak Antoni z Wampierzowa. Dobrze uzdolniony na dozorcę robót polowych i stajennych, tudzież na pisarza ekonomicznego.

Lichański Henryk z Krakowa. Dobrze uzdolniony na dozorcę robót polowych i stajennych a w szczególności na pisarza ekonomicznego.

Olejnik Mikołaj z Markopola. Dobrze uzdolniony na dozorcę robót polnych a w szczególności robót stajennych, tudzież na pisarza ekonomicznego.

Pielichowski Jan z Przemyśla. Uzdolniony na dozorcę robót polowych i stajennych.

Zachajusz Wojciech z Rożniatowa. Zupełnie uzdolniony na dozorcę robót polowych i stajennych, to samo na pisarza ekonomicznego.

Na rok następny jest obecnie 9 miejsc wolnych w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach. Kandydaci na opróżnione miejsca winni wnieść podania na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do 15 czerwca. Do podań należy dołączyć dowody: a) że kandydat ukończył 16 rok życia; b) że skończył szkołę ludową; c) że się zachowywał moralnie po wyjściu ze szkół; d) że był zatrudnionym przy gospodarstwie wiejskiem. Kandydaci, chcący uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy, winni do podania załączyć świadectwo ubóstwa. O przyjęciu decyduje dyrekcya na podstawie egzaminu wstępnego i orzeczenia lekarskiego. Utrzymanie ucznia kosztuje rocznie 204 złr.

Wiadomości literackie.

Władysław Habdank Korzybski. Melijoracye rolne. Warszawa 1887. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Str XVI. 185.

W jaki sposób należy prowadzić gospodarstwa rolne, aby podnieść czysty z nich dochód i aby wyrównać niedobory, powstałe w skutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy? Odpowiedzią na to pytanie zajmują się dziś powszechnie u nas i za granicą. P. Lecouteux, redaktor dziennika „Journal d'agriculture practique w N. 17 ex 1885 dowodzi, że system obecny gospodarstw rolnych prowadzi do tego, iż ceny sprzedażne są mniejsze od kosztów produkcyi, czyli że system obecny musi koniecznie doprowadzić rolników do ruiny. We Francyi za pomocą kosztownych melyoracyi i chemicznych nawozów doprowadzono, że ziemia wydaje 15 ziarn zamiast 5 lub 6 stanowiących średnią przyrodzoną jej urodzajność. A i te 15 ziarn nie są w stanie pokryć kosztów produkcyi.

Ekonomia rolnicza traktując o dochodzie brutto i netto, powinna być przewodniczką każdego rolnika. Według niej to gospodarstwo rolne jest dobrem, które przynosi odpowiedni procent. Najpiękniejsze gospodarstwa, dające maksymalne urodzaje, są nieracyonalne, jeżeli straty przynoszą. — W dalszym ciągu artykułu porównuje Lecouteux gospodarstwa intenzywne europejskie przedstawiające typ maksymalnego dochodzi brutto z ekstenzywnemi w Ameryce, przynoszącemi największy dochód netto. Z porównania tego wynika, że koszta wyprodukowania 15 korcy pszenicy z morga we Francyi do kosztów wyprodukowania $5^1/_2$ korca z morga w Ameryce zostają w sto-

sunku jak 145·5 : 27, czyli innemi słowy: dla wyprodukowania 15 korcy pszenicy z morga wydaje Francya zł. 145·50 Ameryka zaś produkuje 6½ korca z morga za złr. 27. Intenzywna przeto produkcya jednego korca we Francyi kosztuje złr. 9.70 w Ameryce zaś tylko 5 złr. Autor artykułu nawołuje rolników do mniej nakładowego gospodarowania i zaleca wyzyskanie największego czystego dochodu, nie uganiając się za wielkiemi zbiorami.

Warszawska Gazeta rolnicza w numerze 51 z r. 1884 postawiła do rozwiązania to samo pytanie. Praca p. t. „Władysław Habdank Korzybski. Melyoracye rolne.“ odznaczoną została w r. 1885 na konkursie Gazety Rolniczej. — Sąd konkursowy ze względu, iż autor wygłosił w swej rozprawie pod wielu względami zupełnie nowe poglądy, które wywołać mogą w rolnictwie bardzo doniosłe zmiany, rokujące szczęśliwszą dla ziemian naszych przyszłość postanowił odnieść się do znanych w świecie rolniczym powag naukowych z prośbą o krytyczną ocenę teoretycznej czysto naukowej części rozprawy. Ponieważ praca p. Korzybskiego wyjdzie równocześnie w języku niemieckim, posłano tę pracę w tłumaczeniu niemieckiem do przejrzenia znakomitemu dziś agronomowi, rektorowi rolniczego wydziału w lipskim uniwersytecie drowi Blomajerowi. Ten bardzo pochwalił system autora, wyraził się w ogóle bardzo korzystnie twierdząc, że ogłoszenie jej drukiem przyniesie niewątpliwie wielkie dla rolnictwa korzyści.

Co do praktycznej strony rozprawy wyznaczoną została delegacya dla obejrzenia na miejscu majątku autora. Pan Korzybski jest właścicielem dóbr Rudnik w powiecie brzezińskim w gubernii piotrkowskiej położonych. Szanowny autor opisując swój majątek powiada, iż tenże jest nisko położony, z nieprzepuszczalnem podłożem, z najróżnorodniejszych gruntów złożonem, z rozrzuconemi prawie po wszystkich polach dołkami i bagienkami lub też wydmami piaszczystemi, na których trzcina wyrastała, otoczony dokoła lasami, podtrzymującemi wilgoć. Nadto powierzchnia pól bardzo nieprawidłowa, z małemi spadkami, nieraz bez ujścia, tworząc mokradła, źródliska i sapy; jednem słowem mając majątek w bardzo niedogodnych warunkach, szczególnie pod względem wilgotności, po kilkoletniej pracy doszedł nareszcie nietylko do zupełnego osuszenia wszystkich pól przeważnie za pomocą prawidłowej uprawy, ale nadto grunta poprzednio uważane jako nieużytki, obecnie wydają zadowalniające plony nie tylko żyta, ale nawet pszenicy, koniczyny i zbóż jarych. Tak np. cztery lata temu urodzaje były tak małe, że dla braku paszy nawet owce karmione były sieczką z kupnej słomy, na podściół zaś używano jedynie ściółki leśnej, obecnie zaś urodzaje zwiększyły się do takiego stopnia, że zaledwie pszenica może się zmieścić w stodołach, wszystko zaś żyto, owies, koniczyna, jęczmień i t. d. składane są w stertach, których liczba w r. 1882 wynosiła przeciętnie po jednej na każde 20 morgów przestrzeni, rachując w to i nieużytki, których przedtem było blisko 50% ogólnego obszaru majątku.

We wielu majątkach poczęto już zastósowywać system p. Korzybskiego i bardzo go chwalą, bo skutki meljoracyi występują natychmiast, a nie wymaga nadzwyczajnych nakładów. Koszta są stosunkowo niewielkie i wynoszą po 2 rs. 50 kop. z morga i za te pieniądze nietylko bagniste łąki, źródliska i piaszczyste nieużytki zamienionemi zostały w uprawne pola, dające plony zadowalniające, ale nadto został sporządzonym plan niwelacyjny całego majątku, z wielu pól usunięto kamienie polne i pieńki, oczyszczono wszystkie pola od chwastów i doprowadzono grunta zwięzłe, gliniaste, uprzednio zamokrzone, do odpowiedniej pulchności, podnosząc przeto ich przyrodzoną urodzajność.

Praca p. Korzybskiego składa się z sześciu rozdziałów. Rozdział pierwszy traktuje o „sposobie w jaki rośliny czerpią potrzebne im pokarmy z roli i powietrza“; rozdział drugi o „fizycznych własnościach gruntów rolnych i od czego zależy większa lub mniejsza ich urodzajność“. Pierwsze więc dwa te rozdziały zajmują się kwestyami czysto teoretycznemi i w sposób nader przystępny poznajamiają czytelnika z głównemi zasadami fizyologii roślin, oraz ze zasadami chemii gleby, i fizycznemi własnościami gruntów ornych.

Trzeci rozdział o „osuszeniu gruntów za pomocą prawidłowej uprawy mechanicznej“ i czwarty o „wykonaniu robót melioracyjnych“ traktujący, stanowią punkt ciężkości całej pracy. Autor przedstawia tu metody meliorowania gruntów a mianowicie ich osuszania. Wyjaśnia powszechne błędy, jakie obecnie rolnicy przy uprawie mechanicznej pól popełniają, wykonywując orki zupełnie niewłaściwie, przez co sami przyczyniają się do zamokrzenia i zabagnienia swych pól w czasie deszczowym, a nadto narażają rośliny uprawne na dotkliwe szkody w czasie posuchy. Nieumiejętna gospodarka wodą, jakiej przyroda dostarcza zawsze w dostatecznej a nawet nadmiernej ilości dla roślin, bywa przyczyną niejednej klęski gospedarskiej. Zadaniem przeto rolnika być powinno, za pomocą umiejętnej uprawy mechanicznej ująć w swoje ręce możność rozporządzenia tą wodą i tak nią szafować, aby zawsze nadmierna ilość została odprowadzona i nieszkodliwą uczyniona, a zarazem, aby był zabezpieczony w rezerwie zawsze dostateczny jej zapas na czas potrzeby. Środek zaś na to podaje bardzo prosty i łatwy: orkę w kierunku podłużnym lekkiego spadku roli zamiast dotychczas powszechnie praktykowanej uprawy w kierunku poprzecznym krótkich lecz wydatnych spadków. Metodę tę swoją wyjaśnia autor na przykładach a cała trudność polega tylko w wynalezieniu tych spadków podłużnych, których najczęściej wolnem okiem ocenić niepodobno tak że do wynalezienia ich konieczną bywa niwelacya. — Niwelacya więc wszystkich gruntów ornych, oto główna czynność melioracyjna. Powinna ona być przeprowadzoną i tak w każdym majątku. Bez niwelacyi nie może być mowy o dobrem gospodarstwie rolnem. Zresztą nie jest to rzecz wielkich kosztów wymagająca.

W rozdziale czwartym podaje autor wskazówki do praktycznego przeprowadzenia i wykonania zalecanych przez niego zmian i ulepszeń, a więc o prowadzeniu rowów, budowie progów w rowach, kopaniu i wyorywaniu rowów, sposobach prowadzenia podłużnej uprawy, o brukowaniu, zaokrągleniu i przecięciu rowów, brukowaniu dróg i budowie mostów ka-

miennych, utrzymaniu dróg gruntowych w porządku, o pogłębieniu rowów za pomocą wody w nich płynącej i uprawie pól w miejscowościach górzystych.

Cały rozdział piąty poświęcony uprawie roli. Autor mówi tu, w jaki sposób grunt pod każdą roślinę powinien być uprawionym i przygotowanym i jak każda praca ma być wykonaną. Tu zaleca autor zwłaszcza w gruntach zwięzłych i nieprzepuszczalnych orkę głęboką, uważa ją za podstawę dobrego gospodarstwa i chciałby ją mieć zawsze i wszędzie. Praktyczny gospodarz na bezwzględne zastósowanie tej zasady zapewne się nie zgodzi — wie on bowiem o tem dobrze, na jakie straty naraziło niejednego już nieoględne pogłębienie roli. Wie o tem i szanowny autor, pomimo to jednak zaleca ją i twierdzi na podstawie własnego doświadczenia, że nie można się z tego rodzaju uprawy obawiać jakichkolwiek złych następstw. Ostrożnym, mówi autor dzieła tego, należy być tylko na ziemiach zawierających nieutlenione połączenia żelaza, znajdujące się niekiedy w podglebiu lub inne związki będące trucizną dla roślin uprawnych. Podobne jednak wypadki należą do rzadkich wyjątków i wskutek tego nie powinny odstręczać rolników od pogłębienia orki, a to tem bardziej, że owe tlenki żelaza po niejakim czasie pod wpływem powietrza i wilgoci utleniają się wyżej i tworzą żelaza. Te już nie tylko nie są szkodliwe, ale nawet wpływają bezpośrednio na bujniejszy wzrost roślinności. Głęboko przed zimą wybrana rola nie tylko należycie zwietrzeje i skruszeje, ale nadto w gruntach nadmiernie wilgotnych wpłynie bezpośrednio na osuszenie wierzchnej ich warstwy a jednocześnie dozwoli wilgoci zebrać się w większej ilości w podłożu, tworzą wilgoć zapasową, z której roślinność w ciągu upałów letnich korzystać będzie mogła.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Edmund Burzyński.

---

†

Zygmunt Czarnota Bojarski.

Dnia 22 maja b. r. zmarł we Lwowie śp. Zygmunt Czarnota Bojarski, wieloletni członek galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i członek Komitetu tego Towarzystwa. Pomimo podeszłego wieku, zmarł bowiem mając 68 lat, czynnym był prawie do ostatka w usługach obywatelskich, szczerym więc był żal, z jakim go współobywatele i koledzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku.

R. i. p.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Dostawy artykułów żywności dla armii. W sprawie tej donoszą dzienniki: Z okazyi interpelacyi, wniesionej do Izby deput. w sprawie dostaw artykułów rolniczych na potrzeby zaopatrzenia armii, zakomunikowało Ministerstwo wojny Ministerstwu obrony krajowej w formie, wyczerpującej tendencye i dyrektywy, jakie są decydującemi dla administracyi wojskowej aby zapewnić jak najszersze podstawy bezpośredniemu udziałowi gmin i producentów we wojskowo-eraryalnych dostawach żywności a zarazem zapewnić możliwe poparcie i uwzględnić w najszerszych rozmiarach rolnicze koła producentów. Z inicyatywy Ministerstwa obrony krajowej zawiadomiono o powyższem przedstawieniu rzeczy Władze polityczne, zalecając im jak najusilniej, aby przy każdej nadarzającej się sposobności użyły całego swego wpływu i działały w duchu dyrektyw Ministerstwa wojny.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 28. maja 1887.

Tendencya handlu zbożowego nie zdołała się dotąd ożywić, producenci i odbiorcy zachowują się biernie, głównym czynnikiem zastoju jest brak zbytu na mąkę.

Ceny notują niezmiennie, usposobienie nieco przychylniejsze.

Transakcye na termina jesienne dość liczne, obrót jednak w interesach nowego ziarna ogranicza się li na lokalnych firmach, ceny nie ustalone.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica	8·20	do	8·75	złr.
Żyto	5·25	„	5·60	„
Owies	4·—	„	4·75	„
Jęczmień browarny	4·—	„	5·75	„
Rzepak	—·—	„	—·—	„
Groch	—·—	„	—·—	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	4·25	„	4·90	„
Hreczka	5·10	„	5·75	„
Kukurudza	—·—	„	—·—	„
Chmiel za 56 kg. z 1886	—·—	„	—·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10000 ltr. prct. gotowy	23·—	„	23·50	„

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.